

ZACHOWANIE TOŻSAMOŚCI PRZY ZMARTWYCHWSTANIU

Logiczne oraz rozumne wyjaśnienie jak będzie utrwalona pamięć zmarłych i dokładnie odtworzona przy wzbudzeniu!

„Strzeż mię, o Boże! bo w tobie ufam” - Ps. 16:2

„Ale rzecze kto: jakoż wzbudzeni bywają umarli, i w jakim ciele wychodzą? O głupi! To, co ty siejesz, nie bywać ożywione, jeźliby nie umarło. I co siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyrość, ale gołe ziarno, jako się trafi, albo pszeniczne, albo jakiegokolwiek inne. Ale Bóg daje mu ciało jako chce, a każdemu nasieniu jego własne ciało” (1 Kor. 15:35-38).

GDY bez uprzedzenia czytamy te słowa, widzimy, że Biblia zgadza się z nauką twierdząc, iż ciało, które po śmierci się rozkłada, nie będzie wskrzeszone. Pismo Święte nigdzie nie naucza o zmartwychwstaniu ciała jednostki; powyższy ustęp wyraźnie temu zaprzecza – „O głupi! (...) *nie siejesz ciała, które ma potem wyrość*”.

Często stawia się pytania: Jeśli ciało nie będzie wskrzeszone, to w jaki sposób przy zmartwychwstaniu zostanie zachowana tożsamość? Czy pewna część dawnej osoby nie musi być zachowana przez okres tej przerwy? Co jest tym nasieniem lub gołym ziarnem, które, jak mówi Apostoł, wsiewane jest w chwili śmierci, a dane mu będzie takie ciało, jakie spodoba się Bogu? Czy nie jest to coś niematerialnego, jakkolwiek byśmy tego nie nazwali, duszą bądź duchem, coś co Bóg przechowuje i czemu daje przy zmartwychwstaniu nowe ciało? Odpowiadamy: Duszą jest cała istota czująca. Gdy dusza lub istota umiera, ustaje jej świadome

istnienie. Bóg zachowuje pamięć i charakter jednostki nie jako coś niematerialnego, lecz po prostu jako wspomnienie. Przy zmartwychwstaniu udzieli On tę pamięć i charakter nowemu ciału, zachowując w ten sposób tożsamość.

Wielu twierdzi, że nie może zrozumieć, jak umysłowe, moralne i religijne cechy charakteru człowieka mogą być zachowane bez wcielenia ich na czas przerwy między śmiercią a zmartwychwstaniem w jakąś materialną lub duchową substancję. Jest to ta odwieczna trudność, która doprowadziła do pojęcia o naturalnej, wrodzonej nieśmiertelności duszy oraz do teorii o bezcielesnych duchach zmarłych (obydwa pojęcia są niebiblijne). Przyznajemy, że przedmiot ten jest trudny do zrozumienia dla naszych ograniczonych umysłów. Nie możemy go w pełni pojąć. Wkrótce, gdy nadejdzie to, co jest doskonale i gdy poznamy, tak jak jesteśmy poznani, bez wątpienia będziemy w stanie zrozumieć go jasno. Niemniej jednak, możemy do pewnego stopnia zrozumieć go teraz.

Fonograf ilustracją

Zupełnie zadowolającą ilustracją jest fonograf. Wspomniany jest on w V tomie *Wykładów Pisma Świętego*, s. 476, par. 3, 4 - wydanie z 1923 roku oraz s. 477, par. 1, 2 - wydanie z 1964 roku: „Ale ktoś wątpiący mógłby zapytać: Jak Bóg może przy zmartwychwstaniu przywrócić kompletnie do istnienia miliony ludzi tak, że każdy pozna samego siebie i skorzysta dzięki pamięci z obecnych doświadczeń życiowych? Odpowiadamy: przecież nawet człowiek potrafi utrwalić posługując się fonografem [i magnetofonem] swoje słowa i w każdej chwili może je powtórzyć. Tym bardziej Stwórca zdolny jest zrekonstruować dla całego rodzaju ludzkiego takie organy mózgowie, jakie doskonale odtworzą każde uczucie, każdą myśl i doświadczenie przeszłości.

Dawid mówi o tej mocy Boskiej, a słowa jego można zastosować w proroczy sposób do zmartwychwstania albo refleksyjnie do pierwszego urodzenia. Powiada on: "Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim. (...) Nie zataiła się żadna kość [organizm] moja przed tobą, chociażem był uczyniony w skrytości i misternie złożony w niskościach ziemi. Niedoskonały płód ciała mego widziały oczy twoje; w księgi twoje wszystkie członki moje wpisane są, w których kształtowane były [stopniowo], gdy jeszcze żadnego z nich nie było" (Ps. 139:14-16)."

Trzymając się szczegółów ilustracji z fonografem (magnetofon mógłby być podobnie użyty), widzimy, że nagrana płyta przedstawia nasz cały fizyczny organizm, szczególnie mózg.

Siłą napędową przyrządu rejestrującego jest mechanizm, który przedstawia zatem naszego ducha lub moc życia. Dopiero gdy w urządzeniu znajdzie się życie, można dokonać nagrania, podobnie tylko za życia możemy wypisywać charakter w naszym organizmie.

Dźwięk kierowany do urządzenia przedstawia nasze myśli, słowa i czyny, a wibracje igły reprezentują chemiczne i inne przemiany niezbędne dla wytworzenia w naszym organizmie wrażeń.

Gdy nagranie jest zakończone widać, że składa się ono z mniej lub bardziej ciągłego szeregu drobnych, falistych znaków na powierzchni płyty. Odpowiadają one wrażeniom wyrytym w naszym organizmie, szczególnie w naszym mózgu, a wywołanym naszymi myślami, słowami i czynami. Chociaż nagranie w ścisłym tego słowa znaczeniu jest serią falistych znaków, to jednak cała płyta jest także nazywana nagraniem. Podobnie jest z nami: nasza cała istota stanowi duszę, chociaż duszą w ścisłym tego słowa znaczeniu jest charakter, zasadnicza część naszej osobowości.

Gdy w fonografie umieścimy płytę, poczynimy odpowiednie przygotowania i ożywimy urządzenie przez wprowadzenie go w ruch, mowa lub melodia będą dokładnie odtworzone - te same słowa, ten sam ton, ta sama modulacja itd. - wszystko identyczne z tym, co było mówione lub śpiewane.

Przypuśćmy teraz, że płyta została zniszczona, nikt z ludzi nie jest w stanie zrobić innej, podobnej do niej pod każdym względem. Jednak chociaż człowiek nie ma takiej mocy, Wszechmogący ją posiada. Możliwym jest dla Boga dostrzeżenie i zapamiętanie znaków oryginalnej płyty tak dokładnie, że lata, a nawet wieki po jej zniszczeniu, może On wyryć je na nowej. Jest On w stanie tak dokładnie odtworzyć długość, szerokość i kształt linii i ich wzajemny układ, że wszyscy słuchający płyty powiedzieliby: Patrzcie! To jest oryginalna płyta!

To właśnie zamierza uczynić Bóg z każdą jednostką, zarówno z Kościoła, jak i ze świata. Każdy wypisuje w swym organizmie, szczególnie w swym mózgu, własny charakter. Każda myśl, a szczególnie każde słowo i czyn, zostawia ślad w organizmie. Myśl zostawia nikły ślad, słowo głębszy, a czyn jeszcze głębszy, ponieważ „uczynki głośniejszą mówią niż słowa”. Wszystkie one przyczyniają się do kształtowania charakteru. Jeśli myśl często powraca, to prędzej może uwidocznić się ona przez słowo lub czyn. Im częściej powtarzane są myśli, słowa i czyny, tym głębsze stają się powstałe w naszym organizmie, szczególnie w naszym mózgu, linie charakteru. Z biegiem czasu ślady te stają się tak głębokie, że nazywamy je *przyzwyczajeniami*.

Przyzwyczajenia tworzą charakter

Charakter człowieka można zdefiniować jako sumę jego przyzwyczajień. Gdy tworzą się przyzwyczajenia, ślady powstają nie tylko w mózgu, lecz często także w całym organizmie. Mniej

lub bardziej uwidaczniają się one na twarzy, w sposobie chodzenia, tonie głosu i uścisku dłoni. Gdy jesteśmy komuś przedstawiani, mniej lub bardziej świadomie kształtujemy sobie przybliżoną ocenę jego charakteru. Jeśli ma on szczery, uczciwy wyraz oczu, całość twarzy i sposób bycia, jeśli ma radosną nutę w głosie, jeśli serdecznie ściska dłoń, wiemy, że spotkaliśmy kogoś, komu możemy zaufać. Z drugiej strony, jeśli jego oczy są złośliwe i chytne, uśmiech cyniczny, chód ukradkowy, a uścisk dłoni chłodny, jesteśmy przekonani, że powinniśmy mieć jak najmniej do czynienia z tym człowiekiem. Nie ma potrzeby wchodzić w dalsze szczegóły. Wystarczająco dużo zostało powiedziane, by przypomnieć nam, że charakter człowieka często objawia się, przynajmniej do pewnego stopnia, w ogólnym jego wyglądzie.

Ale te znaki zewnętrzne, chociaż zasadniczo są dowodami odpowiednich zmian w mózgu, do pewnego stopnia przynajmniej są także skutkiem dziedziczności oraz wpływu otoczenia i nie zawsze są pewną wskazówką tego, co dzieje się we wnętrzu. Dlatego nie zawsze możemy oceniać charakter człowieka po jego wyglądzie. Bóg nie tyle patrzy na wygląd zewnętrzny (1 Sam. 16:7), co na umysł i serce, cechy umysłowe i moralne, będące wynikiem zmian w mózgu. On dostrzega te zmiany i, jak poetycko wyraża to prorok Malachiasz (3:16), wpisuje je wszystkie do Swojej „księgi pamiętki” - to znaczy, umieszcza je w Swej pamięci. Kiedy więc nadejdzie czas wzbudzenia umarłych, to bez względu na długość przerwy, choćby trwała ona wiele stuleci, odtworzy, wycisnie On te cechy charakteru na nowym ciele, tak jak mógłby to uczynić z falistymi znakami pękniętej płyty na nowym krążku. Bóg bez wątpienia mógł to uczynić na początku, nie wymagając od nas formowania naszego własnego charakteru, lecz woli On postępować z nami jak z osobami wolnymi i rozumnymi.

Tak więc tożsamość każdej jednostki na świecie będzie przy zmartwychwstaniu zachowana. Każdy będzie pamiętał swoje przeszłe życie, tak jak pamięta je teraz. Jego przyzwyczajenia,

dobre lub złe, będą takie same. Każde uczucie, myśl i doświadczenie zostanie doskonale odtworzone. W ten sposób rozpozna on siebie. Rozpoznają go także jego przyjaciele, nie tyle po jego wyglądzie zewnętrznym, co po jego przyzwyczajeniach. Przypominacie sobie, jak naśladowcy naszego Pana nie mogli Go rozpoznać po Jego zmartwychwstaniu dopóki nie objawił się On takim czy innym Swoim zwyczajem. Maria uważała Go za ogrodnika, aż do chwili, gdy czule powiedział do niej tak dobrze znanym jej tonem: „Mario!” Wtedy, od razu poznając Go, odwróciła się i powiedziała: „Mistrzu!” Dwaj uczniowie, którzy tego samego dnia szli wraz z Nim do Emaus, nie rozpoznali Go po wyglądzie i głosie, chociaż serca ich wewnątrz płonęły, gdy rozmawiali z Nim po drodze, lecz gdy później, „...wziąwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im”, natychmiast Go poznali, a wtedy „...On zniknął z oczu ich”.

Stawiany jest zarzut, że twierdzenie, iż Bóg gromadzi w Swej pamięci wszystkie złe czyny, jest dla Niego poniżające. Jest to z pewnością nieporozumienie! Czy stawiający zarzut uważa, że Bóg w jakikolwiek sposób skala się? Pamięć złych czynów nie kala Boga. Wiemy, że nie, gdyż Bóg jest święty i nie może być kuszony przez zło. Bóg jest sędzią, a niemożliwym byłoby Dlań właściwe osądzanie bez znajomości dobra i zła i pamiętania charakteru zarówno sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych. „Ponieważ każdy uczynek i każdą rzecz tajną, lub dobrą, lub złą, Bóg na sąd przywiedzie” (Kazn. 12:14).

Pochodzenie słowa „charakter”

Z punktu widzenia etymologii słowo „charakter” jest bardzo odpowiednim. Jest to słowo greckie, oznaczające według Liddella i

Scotta: 1) przyrząd do znakowania lub rycia; także osobę, rytownika; 2) pospolicie, znak wyryty lub wyciśnięty, odcisk lub stempel na monetach i pieczęciach, także *znak lub odcisk wyciśnięty (niejako) na osobie lub rzeczy, przy pomocy którego inni ją poznają*; znak wyróżniający, cechę charakterystyczną, charakter.

Znaki na mózgu

Mózg składa się z dwóch półkul *białej substancji* wzajemnie połączonych u podstawy i pokrytych cienką warstwą *szarej substancji*. Ponieważ powierzchnia mózgu głębokimi i płytkimi *sulci* (rowkami) zwinięta jest w płaty i zwoje, powierzchnia szarej substancji na powierzchni mózgu jest bardzo duża. Jeśli bardzo cienkie partie tej szarej substancji zbadamy pod silnym mikroskopem, znajdziemy tam wzajemnie stłoczone, niezliczone, małe ciała zwane neuronami lub komórkami nerwowymi. Ze sobą i ze wszystkimi częściami ciała połączone są one delikatnymi włóknami nerwowymi, które tworzą białą substancję mózgu. Fizjolodzy przypuszczają, że neurony kierują naszymi myślami, słowami i czynami oraz że są one magazynem naszej pamięci. Możliwe zatem, że neurony, a raczej zmiany, jakie w nich zachodzą, odpowiadają falistym znakom na powierzchni płyty fonografu.

Jeśli tak jest, Bóg przy zmartwychwstaniu odtworzy podobny układ neuronów w mózgu nowego ciała, w wyniku czego dawne przyzwyczajenia, słowa i czyny zostaną przywrócone.

„Każdemu nasieniu jego własne ciało”

Nasz Bóg jest nieskończenie kochającym i mądrym. ‘A miłosierdzie jego nad wszystkimi sprawami jego’ (Ps. 145:9). Każdemu, kto okaże się tego godnym, udzieli On prawego i odpowiedniego pragnienia serca. Nowe Stworzenia wytrwale

powinny kierować swoje uczucia ku rzeczom w górze, a nie ku tym na ziemi (Kol. 3:2), bo jeżeli będą to czynić, przy zmartwychwstaniu otrzymają niebiańskie, duchowe ciało, takie jakie ma drugi Adam, wielki Przewodnik i niebiański Pan. Ale są też i „inne” ziarna (1 Kor. 15:37). Jeśli okażą się tego godnymi, także i one otrzymają właściwe pragnienie serca.

Wielu jest takich, którzy mówią o niebie, mówią, że mają nadzieję pójść do nieba, ale nie ma tam ich serca. Ich uczucia nie są duchowe, lecz ziemskie. Takie osoby będą więcej niż zadowolone z przywróconego Raju. Przewyższy on wielce najśłodsze pragnienia ich serc i najśmielsze marzenia ich wyobraźni.

Droga siostra w Prawdzie, robiąc pewnego dnia zakupy, przypadkowo usłyszała część rozmowy między duchownym a panią stojącą obok niej przy tej samej ladzie. Okazało się, że kobieta ta była poważnie chora, a duchowny współczuł jej. W trakcie rozmowy kobieta powiedziała: „Tak, naprawdę byłam poważnie chora; tylko dzięki miłosierdziu Bożemu nie jestem dzisiaj w niebie”. Najwyraźniej nie pragnęła ona pójść do nieba. Jej uczucia skupione były na rzeczach ziemskich.

Ci z ludzi, którzy mają ziemskie, cielesne pragnienia, w Tysiącleciu, jeśli będą posłuszni wielkiemu Pośrednikowi, zmartwychwstaną podobni do pierwszego Adama jako doskonałe ludzkie istoty posiadające pełną władzę nad doskonałą ziemią. Gdy zostaną wzbudzeni z grobu, stanu śmierci, w ich ciałach zostanie wyciśnięty dokładnie taki sam charakter, jaki posiadali w chwili śmierci, ponieważ „Na każdym miejscu oczy Pańskie upatrują złe i dobre” (Przyp. 15:3) i Bóg odnotowuje charakter każdego, zarówno z Kościoła, jak i ze świata – „...cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” (Gal. 6:7). W ten sposób zostanie zachowana przy

zmartwychwstaniu tożsamość każdej jednostki i każdy będzie odpowiedzialny za czyny popełnione w ciele.

„Takci też napisane: Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni Adam w ducha ożywiającego. Wszakże nie jest pierwsze duchowne, ale cielesne [czyli naturalne], potem duchowne. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski [ziemskiego pochodzenia]; wtóry człowiek sam Pan z nieba [niebiańskiego, duchowego pochodzenia]. Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy: a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy. A *jakośmy nosili* wyobrażenie ziemskiego, tak *będziemy nosili* wyobrażenie niebieskiego. To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności” (1 Kor. 15:45-50).

Nowe Stworzenia, które nie są już w ciele, lecz w Duchu, gdyż mieszka w nich Duch Boży, przy zmartwychwstaniu otrzymają ciała duchowe, niebiańskie. „Ale cielesny człowiek [nie poświęcony Bogu] nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego” (1 Kor. 2:14). Jego umysł nie jest duchowy, lecz ziemski, tak więc przy zmartwychwstaniu otrzyma ciało ziemskie, takie jakie miał pierwszy Adam (1 Kor. 15:47,48). „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest” (Jan 3:6).

W wypadku Kościoła charakter *Nowego Stworzenia* odpowiada intencjom serca i wynikającym z nich staraniom. Niedoskonałe myśli, słowa i czyny, nie będące rozmyślnymi, lecz wynikiem spowodowanej upadkiem niedoskonałości naszego organizmu, przykryte są przypisaniem nam sprawiedliwości Chrystusa. Przy zmartwychwstaniu zatem, zmiany neuronów będące wynikiem niedoskonałości ciała nie będą odtworzone, a w doskonałym ciele duchowym, które Bóg stworzy, zostaną wyciśnięte te, które są

wynikiem intencji serca. W ten sposób zostanie zachowana tożsamość Nowego Stworzenia, lecz nie tożsamość starej, ludzkiej natury.

To tak jakby doświadczony wokalista nagrywał swój śpiew na fonograf wyposażony w wadliwą płytę. Otrzymane nagranie byłoby nieharmonijne. Lecz Bóg może zniszczyć wadliwą płytę, zrobić nową z nowego materiału wyższej jakości, odtworzyć na niej faliste znaki wywołane głosem piosenkarza, nie zwracając przy tym uwagi na inne, zależne od niedoskonałości płyty. Wynikiem byłoby doskonałe nagranie, które oddałoby piękną melodię dokładnie tak, jak była ona śpiewana.

W wypadku świata jednakże, różne zmiany neuronów zostaną odtworzone w ludzkim, naturalnym ciele. Będą one stworzone dokładnie takimi, jakimi były w starym organizmie. Wynikiem będzie dokładne odtworzenie charakteru jednostki, jaki posiadała ona w chwili śmierci. Małe dzieci, które zmarły zanim miały czas ukształtować charakter, nie będą miały do oduczenia się po zmartwychwstaniu żadnych złych nawyków. Będzie to do pewnego stopnia korzystne dla nich, z drugiej jednak strony korzyść ta będzie wyrównana brakiem lekcji uzyskanej przez poprzednie doświadczenie ze złem. Będą one musiały zdobyć to doświadczenie w czasie Tysiąclecia.

Znaczenie charakteru

Rozumiemy więc wielkie znaczenie kształtowania teraz odpowiedniego charakteru. Jest to jedyna rzecz, którą obecnie posiadamy i która zostanie przywrócona nam przy zmartwychwstaniu. Jeśli to zrozumiemy, zdamy sobie sprawę z bezwartościowości i przemijalności wszystkich innych rzeczy. Nasza uwaga nie będzie tak bardzo skupiona na tym, co będziemy jeść lub pić, w jakie ubierzemy się ubranie, ile zarobimy, jakie środki zastosujemy na różne dolegliwości cielesne itd. Chociaż

rzeczy te są niezbędne dla zachowania naszego zdrowia i siły oraz wykonywania skuteczniejszej służby dla Pana, Prawdy i braci, to jednak zasadniczym celem jest kształtowanie charakteru na podobieństwo Chrystusa. Nasz czas, siły itd. powinny być zatem zużywane przede wszystkim w realizacji tego celu, gdyż wolą Bożą jest, by Jego dzieci „były przypodobane obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi” (Rzym. 8:29).

To dlatego Jezus powiedział: „szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” (Mat. 6:33). To dlatego Apostoł napisał: „wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacości znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego” (Filip. 3:8). Wszystkie rzeczy, które świat uważa za tak wspaniałe i pożądane, mają być przez nas uważane za stratę i śmieci, abyśmy tylko mogli zdobyć uznanie Chrystusa.

Czy sprawy domowe lub zawodowe wypełniają nasze umysły? Czy martwimy się o nasz bilans? Jeśli tak, zdajmy sobie sprawę z faktu, że te oraz wszystkie inne ziemskie rzeczy są jedynie drugorzędnymi. Wykonujmy w stosunku do nich nasz obowiązek, lecz nie pozwólmy im wypełnić naszych umysłów i serc. Powiedzmy raczej z Apostołem „...jedno czynię” (Filip. 3:14).

Różnica między fonografem a człowiekiem

W ten sposób fonograf służy za dobrą ilustrację metody, jakiej Bóg użyje, by zachować przy zmartwychwstaniu tożsamość każdej jednostki. Między człowiekiem a fonografem jest jednakże znaczna i ważna różnica. Ten ostatni to po prostu urządzenie mechaniczne, ten pierwszy natomiast jest duszą żyjącą, istotą obdarzoną czuciem.

Fonograf jest w całości wytworem swego środowiska. Nie ma sumienia ani poczucia moralności, to znaczy, nie ma zdolności odróżniania dobra i zła; nie ma też woli. Jeśli ktoś śpiewa, nie może on powiedzieć sobie: Nie podoba mi się ta piosenka. Nie Zgadzam się z tym sposobem wyrażania. Nie może wstać i wyjść, by znaleźć sobie odpowiedniejsze towarzystwo. Słowem, nie może świadomie zmienić swego otoczenia. Dopóki kręci się płyta *musi* nagrywać wszystko, co jest mówione bądź śpiewane.

Chociaż na człowieka, podobnie jak i na fonograf, wpływa otoczenie, może on, jeśli chce, w mniejszym lub większym stopniu je zmienić. Zwykle może on sobie dobrać lepszych lub gorszych kolegów, lepsze lub gorsze książki, lepsze lub gorsze style życia itd. Jest dużo prawdy w starym powiedzeniu: „Ciągnie swój do swego”. Jeśli jesteś pobożnego usposobienia, ludzie o światowym zmyśle nie będą pragnęli twego towarzystwa ani ty ich. Jeśli nieustannie przebywasz z ludźmi światowymi, chociaż możesz się od nich odłączyć, mniej lub bardziej będziesz skażony. Przejmiesz niektóre z ich światowych uczuć, gdyż jak mówi Apostoł: „...złe rozmowy psują dobre obyczaje” (1 Kor. 15:33).

Przypuśćmy, że jesteś członkiem jednej z sekciarskich denominacji chrześcijaństwa i że zdałeś sobie sprawę z faktu, iż w wyznaniu tym nauczane są poważne błędy, jak doktryna o wiecznych mękach. Wiedząc, że masz do czynienia z ludźmi przywiązanymi do świata doczesnego, powinieneś wyrzec się łączności z nimi. Bóg napomina nas: „...wynijdźcie z pośrodku nich”; „...oczyszćcie się wy, którzy nosicie naczynia [nauki] Pańskie” (2 Kor. 6:17; Izaj. 52:11). A Apostoł zaleca, abyśmy nie opuszczali wspólnego zgromadzenia (Żyd. 10:25). Czy jest to zaprzeczeniem? Nie. Apostoł zwraca się do tych, którzy starają się być jak Chrystus i napomina ich, by często wzajemnie się spotykali, pobudzając się

do miłości i dobrych uczynków, a to tym częściej, gdy widzieć będą, że zbliża się ów dzień, dzień Pana - dzień pomsty nad chrześcijaństwem, dzień wyzwolenia Kościoła. Jeśli zastosujemy się do rady Apostoła, stwierdzimy, że wynikające z tego oddziaływanie na nasze umysły i serca będzie dobre.

Nie możemy jednak całkowicie uniknąć styczności ze złem, które jest w świecie, i Bóg tego od nas nie oczekuje. Nasi przodkowie, z których wielu było pobożnymi ludźmi, dostrzegając naukę Pisma Świętego, mówiącą, że Kościół nie jest ze świata, lecz od niego odłączony, zamykali się w klasztorach, ale na próżno. Nie mogli uniknąć zła świata. Nie jest wolą Bożą, by Jego dzieci w ten sposób odłączały się od świata. Złu, którego nie możemy uniknąć, powinniśmy oprzeć się w tym sensie, że nie wolno nam poddać się pod jego wpływ, by czynić lub myśleć źle. Przeciwnie, musimy dobrem zwyciężyć zło, ponieważ zwycięzcom obiecał Jezus udział w Swym Królestwie. Oznacza to, że złe wpływy z zewnątrz powinny być używane jako możliwości pozwalające nam z łaski Bożej na kształtowanie dobrych przyzwyczajzeń, myśli, słów i czynów; przyzwyczajzeń wiary, cierpliwości, cichości i miłości. Przypuśćmy, że nie miałbyś sposobności wypróbowania swojej cierpliwości, w jaki więc sposób mógłbyś rozwinąć tę mocną zaletę? Posłuszeństwa uczymy się przez cierpienia, jak czynił to Jezus, nasz wielki Przewodnik (Żyd. 5:8).

Tak więc, gdy fonograf, dopóki kręci się płyta, musi rejestrować wszystkie dźwięki dochodzące z zewnątrz, my przeciwnie, jeśli nie przyjmiemy jako naszych myśli, słów i czynów innych, zapisujemy w organizmach jedynie własne. Bóg każdemu z nas pozwala na wolność woli, dopilnowując jednocześnie, aby wszystkie rzeczy razem dopomagały ku dobremu tym, którzy Go kochają, powołanym według Jego postanowienia (Rzym. 8:28).

Tak więc jedną wielką różnicą między fonografem a istotą ludzką jest fakt, że ta ostatnia posiada sumienie, zdolność rozpoznawania

tego, co jest dobre i tego, co jest złe, mając wolną wolę w wyborze, które z nich odrzucić. Inną wielką różnicą jest fakt, że gdy znaki zrobione są już na płycie, maszyna nie może z własnej woli wymazać ich lub pogłębić. Ludzie przeciwnie, w mniejszym lub większym stopniu mogą to uczynić. Aby to zrozumieć, zastanówmy się, co to jest dusza żyjąca.

Dusza żyjąca

Słowo Boże mówi: „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą” (1 Mojż. 2:7). Gdy człowiek został stworzony z prochu ziemi, elementów ziemi, posiadał on wszystkie zdolności: słuchu, mowy, myślenia i działania, lecz żadna z nich nie mogła być używana bez mocy życia. Wtedy Bóg tchnął w jego nozdrza dech żywota - ducha, moc życia. Dopiero wtedy, nie wcześniej, stał się człowiek duszą żyjącą. Widzimy więc, że duszą nie jest ani ciało, ani dech żywota, lecz jest nią cała istota czująca, istota obdarzona zmysłem postrzegania.

Dominującą częścią duszy jest wola. Ona jest tym *ja (ego)*, prawdziwą osobą, gdyż ciało jest w pewnym sensie narzędziem woli. Nie może być jednak woli bez ciała. Człowiek z uszkodzonym mózgiem po wyzdrowieniu nie może powiedzieć, co działo się w czasie jego nieprzytomności. Jest to z pewnością niezaprzeczalny dowód, że jego umysł i wola nie są niezależne od organizmu.

Jak już wspomnieliśmy, organem woli i rozumu jest szara substancja mózgu. Można ją podzielić na trzy ośrodki: 1) ośrodek czołowy, zajmujący się myśleniem i wolą; 2) ośrodek ruchowy lub inaczej wyobrażeniowo-ruchowy w środku, powyżej uszu oraz 3) ośrodek czuciowy z tyłu. Rozróżnienie to nie jest jednak zupełne.

Neurony, komórki nerwowe, są w tych ośrodkach uporządkowane w grupy. Komórki nerwowe kierujące *prawą* stroną ciała są na przykład umieszczone po *lewej* stronie mózgu; ośrodek nogi znajduje się w szarej substancji na samej górze mózgu; a ośrodek ramienia nieco niżej po tej samej (lewej) stronie mózgu; ośrodek szyi i twarzy, łącznie z mową, jeszcze niżej. To, co odnosi się do człowieka, odnosi się także, chociaż w mniejszym stopniu, do wszystkich ssaków. One także posiadają mózgi składające się z szarej i białej substancji wraz z neuronami i włóknami nerwowymi. One także reagują na bodźce, posiadają świadomość, do pewnego stopnia mogą też rozumować. Dowody odnośnie natury duszy ludzkiej i jej rzekomej wrodzonej nieśmiertelności powszechnie przedstawiane na poparcie niebiblijnej doktryny stosowałyby się także do niższych zwierząt.

Prof. Dawid Ferrier, szkocki neurolog, pokazał różne ośrodki mózgu, przeprowadzając doświadczenia z użyciem baterii na odsłoniętym mózgu małpy. (Mózg jest nieczuły na ból). Po nabyciu wprawy przez dotykanie kolejno różnych miejsc ośrodka ruchowego, był on w stanie skłonić małpę do wykonywania różnych czynności, takich jak wyciągnięcie ręki, chwycenie jabłka, przeniesienie go do ust i ugryzienie. Doświadczenia te dały cenną wiedzę umożliwiającą chirurgom zlokalizowanie u ludzi ośrodka mózgu zaatakowanego w wielu wypadkach przez nowotwór itp.

Włókna łączące komórki nerwowe ze sobą i z różnymi częściami ciała zebrane w cienkie lub grube sznury tworzą różne nerwy. Dzieli się je na nerwy czuciowe, ruchowe itd. Nerwy czuciowe przekazują odpowiednim komórkom w ośrodku czuciowym wrażenia odbierane przez oko, ucho, usta, skórę i inne części ciała. Stamtąd włókna nerwowe przekazują te wrażenia najpierw do wyższych ośrodków rozumowych, a następnie zwykle do komórek nerwowych w ośrodku ruchowym. Te z kolei dają początek impulsom przekazywanym nerwami ruchowymi do odpowiednich mięśni szczęki, krtani, ramienia, nogi itd.

Dla przykładu, ktoś stojący przed tobą podnosi kij. Twoje oczy odbierają wrażenie i natychmiast impuls przekazywany jest do ośrodków wzrokowych w tyle mózgu, co pozwala ci zobaczyć, co się dzieje. Wiadomość jest następnie przekazana ośrodkom rozumowym, zdajesz sobie sprawę, że człowiek ten próbuje cię uderzyć. Ośrodki rozumowe natychmiast zdają się bardzo czynne. Błyskawicznie przekazują one wiadomość obydwom ośrodkom ramienia, te z kolei przekazują impulsy mięśniom rąk, po czym lewa ręka podnosi się, by cię obronić, a twoja prawa ręka próbuje schwycić rękę przeciwnika lub kij. Jednocześnie wiadomość przekazana jest do ośrodka mowy, a on z kolei przekazuje impulsy mięśniom gardła i ust, po czym krzyczysz: Stój! Skomplikowany proces, a jednak wszystko to dzieje się w ciągu sekundy. Naprawdę jesteśmy nader cudownie stworzeni! („Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim”)

Jak tworzą się przyzwyczajenia

Z początku przerwa między odebraniem jakiegoś konkretnego wrażenia a czynnością będącą jego wynikiem jest dość długa. Jednak im częściej te same myśli, słowa i czyny następują po odebraniu pewnego wrażenia lub serii wrażeń, tym krótsza staje się ta przerwa, aż w końcu jest bardzo nieznaczną. Niepotrzebny już jest świadomy wysiłek woli, czynność staje się mniej lub bardziej automatyczną, powstaje przyzwyczajenie.

Jak można to wyjaśnić? Być może, że podobnie jak prąd elektryczny łatwiej przepływa przez gruby przewód niż przez cienki, tak i włókna łączące pewne komórki czuciowe z pewnymi komórkami rozumowymi i ruchowymi przez częste używanie mogą zgrubieć i uaktywnić się, same komórki także mogą stać się sprawniejsze, tak że nie potrzebny jest już świadomy wysiłek.

Przyzwyczajenia fizyczne

Można to zilustrować przedstawiając jak tworzy się przyzwyczajenie fizyczne. Gdy ktoś zaczyna uczyć się jazdy na rowerze, mówi mu się, że jeśli rower pochyla się w jedną stronę, to by uniknąć upadku, natychmiast powinien on skierować przednie koło w tę samą stronę. Gdy tylko jednak usiądzie na rower i zostanie pozostawiony swym własnym umiejętnościom, zaraz jak długi leży na ziemi. Dlaczego? Jego komórki czuciowe odpowiednio ostrzegły go, że rower pochyla się w jedną stronę, lecz na tym etapie jego nauki, by przekazać wiadomość komórkom ruchowym kierującym mięśniami ramion, koniecznym jest dla niego uczynienie wyraźnego wysiłku. Znalazł się na ziemi zanim zdołał pomyśleć o skręceniu we właściwą stronę przedniego koła.

Po kilku upadkach jednak, bolesne doświadczenia uczą go myśleć szybciej i bardziej zdecydowanie. Gdy ponownie wsiada na rower i czuje, że pochyla się on w jedną stronę, natychmiast kieruje w tę samą stronę przednie koło. Ale nie wie on jeszcze, jak mocno je skrócić. W rezultacie czyni to za mocno i znowu upada. Jeśli dalej wytrwale ćwiczy przez kilka dni, nauczy się on jeździć na rowerze, chociaż będzie zajmował przy tym całą szerokość jezdni. Po pewnym czasie jego komórki nerwowe zmęczą się i znowu upadnie. Przy większej cierpliwości, większej wytrwałości, wkrótce przekona się, że może przejechać całe kilometry z przypadkowym tylko zachwianiem.

Kiedy staje się on biegłym rowerzystą, jakże odmienną jest ta czynność! Z jakim wdziękiem mknie on na rowerze! Z jak doskonałą równowagą! Jak sprawnie znajduje drogę wśród kamieni i dołów! I wcale prawie nie myśli o tym, co robi! Wdaje się w ożywioną rozmowę z towarzyszem drogi lub podziwia otaczający go krajobraz bez najmniejszego zachwiania. Dlaczego? Dlatego, że ośrodki czuciowe i ruchowe zajmujące się utrzymaniem równowagi na rowerze są tak sprawne i tak dobrze ze sobą powiązane łączącymi włóknami, że wysiłek woli jest rzadko

potrzebny lub wcale. Czynność stała się automatyczną, powstało przyzwyczajenie.

Przedstawiona ilustracja pokazuje sposób nabywania przyzwyczajzeń fizycznych, ale proces niezbędny do wytworzenia się przyzwyczajzeń umysłowych, moralnych i religijnych (które są o wiele ważniejsze, ponieważ tworzą charakter, najważniejszą część tożsamości jednostki) jest w zasadzie podobny. Jeżeli więc człowiek w swych wysiłkach opanowania sztuki jazdy na rowerze gotów jest stawić czoło śmiechom i kpinom znajomych, jeśli mimo tych i innych zniechęcających rzeczy może wytrwać aż do ukoronowania swych wysiłków sukcesem, o ile wznioślejszą motywację mamy do odrzucenia każdego ciężaru i grzechu, tak łatwo nas nawiedzającego, abyśmy mogli cierpliwie (z cierpliwą wytrwałością) biec w zawodzie przed nami wystawionym! W usiłowaniu tym wielce pomocnym będzie dla nas rozmyślanie nad wiarą Starożytnych Godnych i spoglądanie na Jezusa, Autora i Dokończyciela wiary naszej, który dla radości przed Nim wystawionej podjął krzyż, gardząc hańbą, w wyniku czego siedzi po prawicy Bożej (Żyd. 12:1,2).

Przyzwyczajenia umysłowe i moralne

Im częściej pewne myśli, słowa i czyny następują po pewnych wrażeniach lub seriach wrażeń, tym łatwiej one przychodzą. Z początku potrzebny jest świadomy wysiłek, lecz po długim używaniu stają się one mniej lub bardziej automatyczne, powstaje przyzwyczajenie umysłowe i moralne, dobre lub złe. Przypuśćmy na przykład, że udawszy się do Słowa Prawdy danego nam przez Niebiańskiego Ojca i znalazłszy tam przysłowie, że „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew; ale słowa przykre wzruszają popędlliwość” (Przyp. 15:1) oraz nakaz, że powinniśmy błogosławić tym, którzy nas przeklinają, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą, modlić się za tymi, którzy czynią nam zło i prześladowają

nas (Mat. 5:44) - postanawiamy, że przy łasce Bożej starać się będziemy stosować do dobrej rady w ten sposób nam danej. Nasze postanowienie wkrótce zostanie poddane próbie. Możliwe, że jeszcze tego samego dnia ktoś będzie nas przeklinał, nie jak zazwyczaj w sensie wypowiedzenia przeciwko nam przekleństwa, lecz próbował on będzie, świadomie lub nie, zaszkodzić naszemu dobremu imieniu. Natychmiast czujemy się zirytowani i poruszeni, i zanim znajdziemy czas, by pomyśleć, odwzajemniamy się ostrą odpowiedzią. Jak bardzo wstydzimy się wtedy tego! Stwierdzamy, że oddaliśmy złem za zło i wyznając nasz grzech Niebiańskiemu Ojcu, modlimy się o Jego przebaczenie przez zasługę śmierci naszego drogiego Pana, błagamy Go o ciągłą łaskę w naszych dalszych dążeniach do sprawiedliwości. Zdając sobie sprawę, że upadek nasz był wynikiem faktu, iż mózg nasz przez cały czas był bardziej przyzwyczajony do słuchania złych myśli niż dobrych i że bardziej myśleliśmy o samym sobie niż Bogu, staramy się „podbić wszelaką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe” i myśleć tylko o rzeczach, które są prawdziwe, prawe, sprawiedliwe, czyste, przyjemne i poważne (2 Kor. 10:5; Filip. 4:8), a w razie potrzeby zwracać się do Pana, prosząc o łaskę i siłę.

Jeśli pomimo niepowodzeń wytrwamy, wkrótce stwierdzimy, że jesteśmy w stanie cierpliwie znosić obelgi i dobrem odpłacać za zło. Z początku będzie to nam szło niezręcznie, tak że czasami zastanawiać się będziemy czy nie byłoby lepiej po prostu nie zwracać uwagi na tego, który wyrządza nam zło, lecz jeśli stale będziemy ćwiczyć, stwierdzimy, że coraz łatwiej przychodzić nam będzie bycie cichymi, łagodnymi i uprzejmymi dla innych, aż w końcu zdobędziemy przyzwyczajenie bycia miłosiernymi. Wtedy bez wielkiego lub żadnego świadomego wysiłku błogosławić będziemy tym, którzy nas przeklinają, i czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą.

Tym, co nam bardzo pomoże w staraniach miłowania nieprzyjaciół jest świadomość, iż Bóg jest wielką Pierwszą Przyczyną oraz że nasi wrogowie, przyczyny drugorzędne, nie mogliby mówić lub czynić cokolwiek przeciwko nam bez Jego pozwolenia. Wszystko, co czyni Bóg, jest dla wielkiego i mądrego celu. Tak więc, jeżeli Bóg komukolwiek pozwala obrażać nas lub szkodzić naszemu dobremu imieniu, musi to być dla naszego dobra. Zapytacie, jakież dobro może nam przynieść takie postępowanie? Dobrem, jakie to nam przynosi, jest pomoc w umartwianiu uczynków ciała, zapieraniu samego siebie i rozwijaniu wiary, cichości, samokontroli, cierpliwości, pokoju i miłości.

Stary umysł będzie domagał się sprawiedliwości, lecz nowy umysł trzymał będzie ciało pod swą kontrolą i ostatecznie zwycięży miłość. Ci, co mówią lub czynią nam źle, zamiast szkodzić, wyświadczają nam przysługę. Obietnica współdziałania z Chrystusem w Jego Królestwie należy do tych, którzy nie tylko uwierzyli w Chrystusa, ale także dla Niego cierpią i dobrem zwyciężają zło. Czyż możemy zostać zwycięzcami, jeśli nasz Niebiański Ojciec nie dozwoli, abyśmy byli kuszeni? Tak więc drodzy bracia „chlubimy się z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość prawuje, A cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję; A nadzieja nie pohańbia, przeto iż miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5:3-5).

Nie znaczy to, że powinniśmy poddawać próbie innych, aby mogli oni odnieść duchowe korzyści. Czyż nasz Pan nie powiedział: „muszą zgorszenia [przyczyny potknięcia się] przyjść; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie”? Strzeżmy się więc, abyśmy nie stali się kamieniem obrażenia dla kogokolwiek z małych w Chrystusie. Byłoby lepiej, gdyby kamień młyński został uwiązany do szyi takiego i by utonął on w

głębokościach morskich, niż stał się powodem obrażenia dla jednego z tych małych w Chrystusie (Mat. 18:6,7).

Zawsze łatwiej jest przyswoić sobie złe niż dobre nawyki. Złe nawyki są przyjemniejsze dla ciała. Podłożem ich jest samolubstwo. Z drugiej strony podłożem dobrych nawyków jest miłość do Boga i sprawiedliwości, co wymaga samozaparcia. Innym powodem, dla którego łatwiej jest wytworzyć zły nawyk jest fakt, że nasze organizmy są z powodu upadku zupełnie niedoskonałe. „Niemasz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10).

Jedynymi ludźmi, którzy posiadali doskonałe organizmy ludzkie, byli Adam i Jezus. Adam stał się nieposłusznym wobec Boga. Gdy zrozumiał, że osoba, którą tak bardzo kochał, wzięła zakazany owoc, postanowił umrzeć wraz z nią i także go zjadł. Powinien był mieć więcej wiary i miłości dla Boga. W ten sposób dowiódł nie tylko braku wiary, lecz także okazał samowolę i miłość do samego siebie. Jego płyta stała się wadliwa. Brzmienie charakteru z niej dochodzące stało się niemiłe i nieharmonijne. Ponieważ wszystkie dzieła Boga są doskonałe, musiał On przez Swą miłość, nie mniej niż przez sprawiedliwość, zniszczyć Adama i skazać na ten sam los cały rodzaj, przez dziedziczność niedoskonały.

Jezus natomiast był posłusznym wobec Boga pod każdym względem. Dał dowód wiary, cichości, dobroci, nieskwapliwości, cierpliwości, miłości itd. Uzyskana płyta posiadała doskonałą harmonijność i udowodniła, że ma On prawo do wiecznego życia. Jego stałą rozkoszą było czynienie woli Ojca. Będąc posłusznym tej woli, upokorzył się aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej, dlatego został wielce wywyższony i otrzymał imię nad wszelkie imię. „O jak słodko brzmi imię Jezusa w uszach wierzącego”! On

jest „...zaciejszy nad innych dziesięć tysięcy”, a „...wszystek jest pożądany”.

Jakże inaczej jest z nami! Kiedy jako małe dzieci zaczęliśmy myśleć, mówić i czynić, dowiedliśmy prawdziwości powiedzenia: „Ojcowie jedli grona cierpkie; a synów zęby ścierpnęły” (Jer. 31:29). Wiele z dźwięków, które od początku wydawaliśmy, było zgrzytliwych, niemiłych i nieharmonijnych. Były to dźwięki pychy, niecierpliwości, gniewu, złości, zazdrości itp. Wszyscy widzieliście, jak małe dzieci krzyczą z gniewem, a może nawet próbują was uderzyć, kiedy zabierze się im ich zabawki. Te różne cechy uwydatniają się w miarę jak rośniemy, a kiedy osiągamy wiek dojrzały, stwierdzamy, że linie naszego charakteru zostały już głęboko wryte w naszych organizmach i że przyswoiliśmy sobie wiele złych nawyków. Stwierdzamy wtedy, że usunięcie tych linii jest ogromnie trudne, w niektórych wypadkach niemożliwe. Zawarta jest tutaj wskazówka dla rodziców: ojcowie i matki mogą wiele zrobić przez rozsądne wychowywanie, powstrzymując wrodzone, złe cechy posiadane przez dzieci, a rozwijając cechy dobre. Z drugiej jednak strony każde dziecko ma swoje własne, indywidualne usposobienie i swoją własną wolę, tak że chociaż wychowanie mogło być rozsądne, rodzice często są rozczarowani osiągniętym wynikiem.

U podłoża każdej myśli, słowa i czynu leżą dwie przeciwstawne skłonności: jedno zamierzenie lub skłonność jest złe, a drugie dobre. Jeśli nasze myśli, słowa i czyny są wynikiem złego ducha, złej skłonności lub zamierzenia, otrzymane dźwięki są niemiłe i nieharmonijne, lecz jeśli źródłem ich jest święty duch, święte zamierzenie, duch prawdy i miłości, powstałe dźwięki są słodkie i harmonijne. Te dwa duchy, jak dodatni i ujemny biegun magnesu, są sobie przeciwstawne. Zły duch jest duchem szatana, duchem pychy, niewiary, samolubstwa, złości, zazdrości, sporu, obmowy i oszczerstwa. Duch Święty jest duchem Boga i Chrystusa, duchem

pokory, wiary, miłości, samokontroli, cierpliwości, wspaniałomyślności, pokoju, uprzejmości i samoofiary. Tylko naśladowcy Chrystusa mogą otrzymać Ducha Świętego. Przy jego pomocy wymazują oni stopniowo linie pychy i powoli, w bólu, zastępują je liniami pokory. Linie niewiary zastępują liniami wiary; linie niecierpliwości, liniami cierpliwości; linie chciwości, liniami hojności itd.

Musimy jednak pamiętać, że chociaż Bóg spodziewa się postępu, nie oczekuje On doskonałości ciała. Przyjęci jesteśmy w Umiłowanym Chrystusie. Gdyby dla kogokolwiek możliwym było być doskonałym w ciele, Jezus nie potrzebowałby umrzeć za nas.

Gdy rozwiniemy w naszych organizmach odpowiednie linie charakteru w takiej mierze, w jakiej jest to możliwe, Bóg, jak już wyjaśniliśmy, da nam przy zmartwychwstaniu nowe ciało z wrytymi na nim tymi liniami charakteru, jakie rozwinęliśmy. Ciało duchowe nie będzie posiadało jednak żadnej niedoskonałości spowodowanej upadkiem.

W ten sposób zostanie zachowana nasza tożsamość. Poznamy siebie samych i innych. Obyśmy wszyscy byli wierni naszemu ślubowi poświęcenia, abyśmy przy zmartwychwstaniu mogli otrzymać zaszczyt noszenia wyobrażenia naszego drogiego Pana i Zbawiciela, ku chwale naszego drogiego Niebiańskiego Ojca! Amen.

www.epifania.pl